



MAJ 2025



„Monitor Indyjski” omawia i komentuje najważniejsze wydarzenia polityczne, gospodarcze i społeczne w Indiach, a także indyjskie działania w Europie i stosunki Indie-Chiny.

DR KRZYSZTOF IWANEK

OŚRODEK SPRAW AZJATYCKICH
UNIwersytet Łódzki

MONITOR INDYJSKI

MAJ 2025

Indie i Pakistan na krawędzi wojny. Pierwsza połowa maja upłynęła Indiom na starciach z Pakistanem, które nie doprowadziły jednak na szczęście do pełnoskalowej wojny. Najpierw (noc 6-7 maja) indyjskie siły zbombardowały ośrodki terrorystów w Pakistanie w odpowiedzi na zamach z zeszłego miesiąca. Doprowadziło to do całej sekwencji wzajemnych nalotów, w tym na bazy wojskowe obu krajów. Ostatecznie jednak do około 12 maja sytuacja uspokoiła się.

I. WYDARZENIA POLITYCZNE I GOSPODARCZE W INDIACH

1 maja: Pakistan ostrzeliwuje terytorium Indii, Indie zamykają przestrzeń powietrzną dla pakistańskich linii. Maj zaczął się dla Indii kontynuacją napięć z kwietnia. Na koniec kwietnia rząd w Islamabadzie oczekiwał ataku Indii ze względu na zamach terrorystyczny, do jakiego doszło na terenie indyjskiego Dżammu i Kaszmiru 22 kwietnia (por. poprzedni Monitor), a za który Nowe Delhi obwiniło Islamabad. 30 kwietnia minister informacji Pakistanu Ataullah Tarar twierdził, że do ataku Indii dojdzie w przeciągu następnych 24-36 h. Tak się jednak nie stało. To pakistańska artyleria ostrzeliwała terytorium Indii przez kilka nocy, w tym aż do pierwszych dni maja.

Nowe Delhi natomiast zamknęło 1 maja swoją przestrzeń powietrzną dla pakistańskich linii lotniczych w odpowiedzi na takie samo działanie Islamabadu wcześniej. Ostatecznie jednak do ataku Indii faktycznie doszło, tyle że później; por. informacje z 6-7 maja.

4 maja: Indie zawieszają usługę przesyłek i listów z Pakistanem. Kolejnym działaniem w szeregu retorsji, jakie wymierzili w siebie skłócenie sąsiedzi było zawieszenie przez Nowe Delhi usług pocztowych, w tym przesyłek, między Indiami a Pakistanem. Podobne jak wcześniejsze zawieszenie wzajemnego handlu przez Islamabad (w kwietniu) krok ten należy traktować jako bardziej symboliczny, bo nie mający realnego wpływu na relacje dwóch państw. Do znacznie istotniejszych retorsji Nowe Delhi uciekło się następnego dnia.

5 maja: Indie zamykają zaporę na rzece Čenab. Nowe Delhi zamknęło zaporę w miejscowości Baglihar, w ten sposób blokując przepływ części wód rzeki Čenab na terytorium Pakistanu. Była to tym samym realizacja gróźb Nowego Delhi wobec Islamabadu z 23 kwietnia, kiedy to indyjski MSZ ogłosił jednostronne zawieszenie Traktatu o Wodach Indusu (Indus Waters Treaty), do tego momentu funkcjonującego między państwami. Więcej na ten temat znajdzie czytelnik

w kwietniowym Monitorze. Zamknięcie zapory stanowiło część zemsty Indii za wspomniany już zamach z 22 kwietnia, a do kolejnej części odwetu doszło już następnego dnia – patrz niżej.

6-7 maja: Indie bombardują ośrodki terrorystyczne w Pakistanie.

W odpowiedzi na wcześniej wspomniany zamach z 22 kwietnia siły Nowego Delhi zbombardowały ośrodki terrorystyczne w Pakistanie. Najwyraźniej użyto do tego pocisków odpalonych z samolotów, które poraziły cele bez wkraczania w przestrzeń powietrzną Pakistanu.

Trafiono jednak zarówno w cele w spornym Kaszmirze (m.in. w Muridke, Kotli i Muzzaffarpurze), jak i, wyjątkowo, również w miejsca poza spornym terytorium – m.in. Bahawalpur w pakistańskim Pendżabie, co było aktem znacznej eskalacji. Zazwyczaj bowiem, jeśli w ogóle dochodzi do wzajemnych bombardowań, Indie i Pakistan biorą za cel sporne ziemie Kaszmiru, do których roszczą sobie prawa (a zatem w pewnym sensie mogą to przedstawić jako uderzenia w swoje ziemie, a nie ziemie drugiego państwa).

Nowe Delhi w deklaracji swojego MSZ stwierdziło, że uderzono jedynie w ośrodki terrorystów, nie sił zbrojnych Pakistanu i że była to jedynie odpowiedź na zamach z 22 kwietnia (którego, według rządu indyjskiego, dokonali po części terroryści z Pakistanu wywodzący się z organizacji The Resistance Forum, powiązanej według Nowego Delhi z rządem w Pakistanie). Indyjski MSZ stwierdził również, że były to jednorazowe uderzenia, po których liczył na deeskalację. Jak przekonamy się jednak po następnych opisanych w tej sekcji wydarzeniach, przez kilka dni sytuacja rozwijała się w dokładnie odwrotnym kierunku, chociaż ostatecznie rzeczywiście doszło do deeskalacji.

Deklaracja pakistańskiego MSZ zgadza się z indyjską tylko w jednym punkcie: jeśli chodzi o fakt, że trafiono w dziewięć miejsc w Pakistanie. Islamabad twierdzi, że nie miał nic wspólnego z zamachem 22 kwietnia i że Indie nie przedstawiły na to żadnych dowodów. Twierdzi także, że w każdym z dziewięciu porażonych miejsc zginęli nie terroryści, ale niewinni cywile, w tym kobiety i dzieci (w Bahawalpurze na przykład miał zostać trafiony meczet) – w sumie 26 osób.

Ponadto według polityków pakistańskich ich siły były gotowe na ten atak, ich samoloty poderwały się wcześniej wiedząc o nadchodzącym nalocie indyjskim i zestrzelono, według różnych wypowiedzi reprezentantów tego kraju, od jednej do pięciu indyjskich maszyn. Pośród tych strat, twierdzili politycy pakistańscy, miał być jeden lub dwa samoloty produkcji francuskiego Dassault Aviation, co byłoby dla Indii bardzo dotkliwą stratą.

Część europejskiej prasy powołała się następnie na reprezentanta tej spółki, który miał przyznać się do tego, że co najmniej jeden z tych samolotów w służbie Indii (w tym pierwszy sprzedany temu krajowi) został faktycznie zestrzelony przez Pakistan. Ponieważ jednak była to wypowiedź anonimowa nie ma możliwości jej weryfikacji. Nowe Delhi nie wypowiedziało się tego samego dnia co do własnych

strat, aczkolwiek uczyniło to później, przyznając, niejako półgębkiem, że faktycznie straciło pewne maszyny, ale bez wyjawiania, ile ich było i jakie to były samoloty.

Więcej na temat tych wydarzeń w sekcji Komentarz. Ponieważ naloty Indii spowodowały cały łańcuch uderzeń i kontruderzeń między Pakistanem a Indiami w kolejnych dniach, sekcja Komentarz omówi wszystkie te wydarzenia zbiorczą; w niniejszej sekcji zaś zostanie pokrótce podsumowany ciąg wydarzeń, do których doszło w kolejnych dniach.

7 maja: Indie przeprowadzają ćwiczenia ludności cywilnej na wypadek nalotów. W dzień po przeprowadzeniu nocnych nalotów na Pakistan rząd indyjski przeprowadził ogólnokrajowe cywilne ćwiczenia na wypadek „wrogiego ataku”. Było to zatem ćwiczenie takich elementów jak szybka ewakuacja budynków. Nowe Delhi zapowiedziało te ćwiczenia już wcześniej, przed atakami na Pakistan, i być może w zamierzeniu ćwiczenia miały przerodzić się w prawdziwe ewakuacje gdyby Pakistan zbombardował Indie w trakcie ich trwania. Tak się jednak nie stało – siły Islamabadu faktycznie odpowiedziały na naloty Indii swoimi nalotami, ale nie w trakcie ćwiczeń ludności cywilnej, a później. Już tego samego dnia jednak Pakistan odpowiedział ostrzałem artyleryjskim.

7 maja: Pakistan bombarduje Indie z użyciem artylerii. Na odpowiedź Islamabadu Nowe Delhi nie musiało jednak długo czekać. Tego samego dnia siły zbrojne Pakistanu użyły artylerii, by zbombardować terytorium indyjskiego Dżammu (w spornym Dżammu i Kaszmirze), szczególnie przygraniczny region Póńch (ang. Poonch). Najwyraźniej na cel wzięto wsie zamieszkane przez ludność cywilną, pozbawione znaczenia wojskowego. Według wstępnych doniesień medialnych zginęło siedmiu cywilów, a 43 zostało rannych ([link pod datą](#)), ale później liczba raportowanych ofiar wzrosła do niemal 30. Nic nie wiadomo o tym, by Indie odpowiedziały na ten ostrzał artyleryjski swoim. Do jeszcze szerszej odpowiedzi Pakistanu doszło dnia następnego.

8 maja: Pakistan bombarduje Indie dronami i pociskami. Indyjskie bazy w spornym Dżammu i Kaszmirze zostały zaatakowane amunicją krążącą i pociskami terytorium Pakistanu. Stało się tak m.in. w Udampurze i Pathankocie. O ile nie była to eskalacja w tym sensie, że Pakistan ograniczył się do rażenia celów na ziemiach spornych, była to jednak znaczna eskalacja w innym wymiarze: siły Islamabadu uderzyły w siły zbrojne Indii, czego Nowe Delhi do tej pory wcześniej unikało.

Siły zbrojne Indie twierdzą, że wszystkie nadlatujące pociski i amunicję krążącą zestrzeliły bez poniesienia strat. Jako amunicji krążącej – czyli tzw. dronów kamikadze – Pakistan użyć miał użyć setek maszyn produkcji tureckiej.

Według źródeł indyjskich doszło ponadto do jednej próby przekroczenia spornej granicy w Kaszmirze (Linii Kontroli), ale w wykonaniu terrorystów z Pakistanu, nie regularnych sił zbrojnych tego państwa. Próba ta została według Indii powstrzymana, a armie obu stron nie przekroczyły granicy ani wówczas, ani w następnych dniach napięć.

8 maja: Indie odpowiadają wetem za wet na pakistańskie ataki dronami.

W odpowiedzi na powyższe Nowe Delhi wystrzeliło amunicję krążącą, najwyraźniej izraelskiej produkcji, przeciw Pakistanowi. Nie ma również jasności, czy poza izraelskimi dronami Harop nie użyto również polskiego Warmate, które Indie niedawno zakupiły (por. sekcja Indie i Europa). Indie miały tego dnia wysłać dwie fale amunicji krążącej.

Siły indyjskie twierdzą, że w efekcie tego ataku zniszczyły systemy obrony powietrznej i radary Pakistanu, między innymi w bazie w Lahaur [wym. Lahor]. Pakistan zaś twierdzi, że Indie użyły jedynie 25 dronów i wszystkie zostały przez nie zestrzelone. W efekcie w dniach 7-7-8 maja doszło do, jak to określili media (link pod datą), „pierwszego w historii starcia na drony między dwoma państwami nuklearnymi”.

8 maja: minister spraw zagranicznych Iranu z wizytą w Indiach. W samym środku tych wydarzeń w Nowym Delhi zawitał minister spraw zagranicznych Iranu, S. Araghchi. Zarówno doniesienia medialne, jak i podsumowanie zaoferowane przez indyjski MSZ niewiele mówią o tematach rozmów podjętych podczas tej wizyty.

7-10 maja: Indyjskie i pakistańskie media i media społecznościowe pogrążone w zalewie dezinformacji. Na fali wyżej opisanych starć doszło do innego niepokojącego zjawiska. Media i media społecznościowe obu stron zostały zalane propagandą sukcesu, która często oparta była wręcz na informacjach fałszywych. Poza zwyczajnymi kłamstwami wypływającymi z mało wiarygodnych źródeł dezinformacja ta czasem osiągała bardziej wyrafinowane poziomy, a także czasem pojawiała się m.in. na kanałach indyjskiej telewizji prywatnej głównego nurtu. Oto najbardziej jaskrawe przykłady takich wydarzeń:

– W indyjskiej telewizji pojawiła się informacja, że doszło do zbombardowania najważniejszego portu w Pakistanie: Karaczi. Kłamstwo to ktoś uwiarygodnił poprzez włamanie się na konto administracji tego portu na portalu X (Twitter) i napisanie z tego konta stwierdzenia o takim ataku.

– W indyjskich mediach społecznościowych pojawiła się wypowiedź rzecznika pakistańskich sił zbrojnych, który miał przyznać się do utraty dwóch maszyn w starciach powietrznych z Indiami. Jak się okazało, wypowiedź ta została

wytworzona przez wielki model językowy (LLM), chociaż została oparta na obrazie i głosie prawdziwej osoby.

9 maja: Waszyngton dzwoni do Nowego Delhi i Islamabadu, wzywa do deeskalacji. Według CNN (link pod datą) w Waszyngtonie z coraz większym niepokojem obserwowano rozwój napięć między Indiami a Pakistanem. W piątek 9 maja wiceprezydent Stanów Zjednoczonych J.D. Vance miał zadzwonić do premiera Modiego, wzywając go do deeskalacji. Tego samego dnia sekretarz stanu USA, Marco Rubio, zadzwoił z kolei do głównodowodzącego sił pakistańskich, Asima Munira, z tą samą prośbą.

Jak widać po następnych wydarzeniach, do eskalacji nie doszło jeszcze przez następną dobę – wręcz przeciwnie, to wówczas doszło do największych starć – ale też doszło do niej wkrótce potem. Więcej na temat (spekulatywnej) roli Stanów Zjednoczonych w deeskalacji w sekcji Komentarz.

9 maja: Pakistan dalej bombarduje Indie pociskami i dronami, uderza w indyjskie bazy. Tego dnia doszło do najsilniejszego uderzenia sił Pakistanu w Indie. Ponownie użyto pocisków i amunicji krążącej i uderzono szeroko w bazy indyjskich sił zbrojnych. Według źródeł pakistańskich doszło między innymi do znacznych zniszczeń w bazie w Sirsie (nieodległej od stolicy: Nowego Delhi), a także zniszczono jakąś część dywizjonu systemu obrony powietrznej S-400 w bazie Amrytsarze (przy granicy z Pakistanem). Następnego dnia indyjski MSZ zaprzeczył temu, że poniósł w tych bazach jakiekolwiek straty twierdząc, że wszystkie pociski i amunicja krążąca wysłana przez Pakistan zostały bezpiecznie zestrzelone.

9-10 maja: Indie bombardują pakistańskie bazy. Zgodnie z całą wcześniejszą logiką wypadków, na powyższe najostrzejsze uderzenie Pakistanu w Indie Nowe Delhi odpowiedziało w ten sam sposób. W noc z 9 na 10 maja porażono bazy pakistańskich sił zbrojnych z użyciem amunicji krążącej i, po raz pierwszy, pocisków Brahmos. Jak zawsze w poprzednich dniach, Indie stwierdziły następnie, że zadały Pakistanowi znaczne straty (w tym zniszczyły jeden system AWACS), zaś Islamabad głosił, że wszystkie pociski i drony zostały zniszczone bez strat po jego stronie.

Po tym uderzeniu zaczęło dochodzić do deeskalacji. W chwili pisania tych słów trudno określić, dlaczego punktem zwrotnym od eskalacji były właśnie naloty Indii. Spekuluje się, że najbardziej niebezpiecznym aspektem tego indyjskiego przeciwuderzenia było trafienie bazy pakistańskich sił powietrznych w miejscowości Sargodha, obok której znajdować się ma magazyn głowic nuklearnych Pakistanu (wewnątrz wzgórz Kirana). Nie ma jednak jasności, czy Pakistan przechowywał tam te zasoby w momencie uderzenia (spekuluje się, że mógł je wcześniej wywieźć). Jeśli ta interpretacja jest właściwa, to należy rozumieć

działanie Indii raczej jako demonstrację: wskazanie, że siły Nowego Delhi wiedziały, gdzie Pakistan przechowywał swoje głowice i chciały pokazać, że są w stanie taki cel porazić (nawet jeśli Pakistan nie przechowywał ich w momencie ataku – być może właśnie dlatego Indie wybrały ten cel). Jednakże reprezentanci indyjskich sił zbrojnych zaprzeczali, jakoby wiedzieli, co się tam znajduje.

10 maja: Indie i Pakistan ogłaszają zawieszenie broni; premier Pakistanu ogłasza „wielkie zwycięstwo”. Tego samego dnia oba państwa ogłosiły zawieszenie broni. Wieczorem tego dnia premier Pakistan Sharif [wym. Śarif] wystąpił z orędziem do swojego narodu, ogłaszając „wspaniałe zwycięstwo” w starciu z Indiami. Premier Indii Narendra Modi nie zabrał głosu podczas starć – aż do 12 maja kiedy to, w podobnym do swojego odpowiednika stylu, ogłosił zwycięstwo swojego kraju.

Co do (nadal mało znanych) okoliczności zawarcia zawieszenia broni, por. notka pt. „Waszyngton dzwoni do Nowego Delhi i Islamabadu, wzywa do deeskalacji” w sekcji Komentarz.

10 maja: japońska firma kupuje 20% udziałów w indyjskim banku. Mimo wcześniejszych prawnych niepewności co do możliwości tego ruchu, zatwierdzona ostatecznie została sprzedaż 20% udziałów indyjskiego Yes Bank, które nabyła japońska Sumitomo Mitsui Financial Group. Jest to największa od lat inwestycja zagranicznej firmy w indyjski sektor bankowy. Problemy finansowe Yes Bank ujawniono w 2017 r., ale niedawna informacja o jego wykupieniu przez Japończyków spowodowała wzrost wartości jego akcji na giełdzie. Więcej na ten temat – por. komentarz ISAS.

10-12 maja: Pomimo naruszeń zawieszenia broni konflikt powoli wygasa. W ciągu kilka godzin od ogłoszenia zawieszenia broni (10 maja) Indie oskarżyły Pakistan o jego naruszanie. Podobnie, według Nowego Delhi, Islamabad naruszał je przez dwa kolejne dni (11-12 maja), między innymi w postaci nalotów dronów. Pakistan z kolei o takie naruszenia oskarżał Indie.

14 maja: Indie wyrażają zaniepokojenie delegalizacją partii w Bangladeszu. Do zeszłego roku w sąsiadującym z Indiami Bangladeszu rządziła partia Awami Muslim League. Jej rząd upadł jednak w wyniku protestów – od tego czasu premier tego rządu, Sheikh Hasina, przebywa w Indiach. W Bangladeszu funkcjonuje zaś rząd tymczasowy, z którym Nowe Delhi ma nieco chłodne relacje. Ów rząd tymczasowy ogłosił teraz delegalizację partii Awami Muslim League. Do chwili pisania tej wiadomości spoza Bangladeszu jedynie rząd Indii wyraził zaniepokojenie tą decyzją.

15 maja: Indusi masowo anulują wyjazdu do Turcji, narastają wezwania do bojkotu tureckich produktów. Użycie przez Pakistan setek tureckich dronów kamikadze podczas niedawnych napięć nie przeszło bez echa w indyjskim społeczeństwie. Indusi wezwali do bojkotu tureckich produktów, a wielu z nich miało odwołać planowane wakacje w tym kraju.

15 maja: indyjska delegacja przybywa do Nowego Jorku, by przedstawić dowody przeciw organizacji The Resistance Front. To właśnie to ugrupowanie oskarżane jest przez Nowe Delhi o spowodowanie masakry w Dolinie Baisaran 22 kwietnia, która była powodem niedawnych napięć z Pakistanem. The Resistance Front najpierw samo przyznał się do zamachu, ale następnie się z tego wycofał, twierdząc, że dokonał „wewnętrznego audytu” w ramach którego ustalił, że zamieszczenie deklaracji o odpowiedzialności za masakrę w jego mediach społecznościowych było wynikiem ataku hakerskiego.

Do siedziby ONZ w Nowym Jorku udała się zatem indyjska delegacja, która ma dowieść winy The Resistance Front. Oznaczałoby to wpisanie grupy na listę organizacji terrorystycznych i objęcie sankcjami. Indie głoszą do tego, że (szerzej nieznany i istniejący od niedawna) TRF jest w istocie tylko nową twarzą znacznie bardziej znanej, niesławnej pakistańskiej organizacji terrorystycznej: Laškar-e-Tajjaba (angielski zapis: Lashkar-e-Tayyaba).

15 maja: minister spraw zagranicznych Indii przeprowadza rozmowę telefoniczną z p.o. ministra spraw zagranicznych Afganistanu. O ile Nowe Delhi dopiero co oskarżyło TRF o terroryzm, równolegle powoli otwiera coraz szerszy kanał komunikacji z rządem talibów. Indie rządu tego nie uznają, ale w ostatnich miesiącach nawiązały z nim kilka kontaktów. W tym wypadku – bodajże po raz pierwszy – minister Jaishankar odbył rozmowę telefoniczną ze swoim odpowiednikiem w Kabulu, Amirem Khanem Muttakim. Warto dodać, że stało się to w czasie, gdy od kilku lat stosunki Afganistanu z Pakistanem pogarszają się.

18 maja: Indie blokują dostęp części bangladeskiego eksport do swoich portów. Kolejnym przykładem tarć między obecnym rządem w Nowym Delhi a tymczasowym rządem w Dhace stało się zablokowanie części eksportu z Bangladeszu do Indii: od teraz ubrania wyprodukowane w Bangladeszu nie mogą być wyładowywane bezpośrednio w indyjskich portach.

Eksport Bangladeszu składa się niemal wyłącznie z tekstyliów. Kraj ten ma jednak inne możliwości eksportu do Indii: wszak graniczy z Indiami na lądzie, a poza tym zakaz dotyczy tylko ubrań, nie innych typów tekstyliów. Przede wszystkim zaś Indie nie są głównym odbiorcą eksportu tekstyliów z Bangladeszu – w 2023 r. Bangladesz eksportował więcej ubrań do Polski niż do Indii.

18 maja: Indie szykują delegację parlamentarzystów, by przedstawiać światu swoją wersję napięć; jej skład budzi kontrowersje. Po zakończeniu napięć z Pakistanem przyszedł dla Indii czas na przedstawienie światu swojej wersji wydarzeń. Wyłoniono zatem delegację parlamentarzystów, w zamierzeniu reprezentujących każdą z partii, które mają reprezentację w indyjskim Parlamencie. I ten szeroki skład wywołał jednak kontrowersje: z największej partii opozycyjnej, Indyjskiego Kongresu Narodowego, wybrano Shashi Tharoorę [wym. Śaśi Tarur], który w istocie od dawna bardzo często popiera w różnych sprawach ugrupowanie rządzące (BJP), nie swoje własne.

Delegacje to odwiedziły następnie wiele państw. W sekcji „Indie i Europa” czytelnik znajdzie listę europejskich krajów, które wybrano na część tej trasy.

20 maja: ulewne deszcze powodują podtopienia w Bengaluru. Nie tylko indyjskie media zostały zalane (dezinformacją). Nieformalna stolica indyjskiego przemysłu informatycznego, Bengaluru (ang. Bangalore) została – jak co roku – podtopiona w wyniku ulewnych deszczy. Doprowadziło to do śmierci trzech osób.

26 maja: Indie bliskie stania się czwartą największą gospodarką świata. Według szacunków rozmiarów krajowych gospodarek (według nominalnego PKB) opublikowanych przez Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy w kwietniu Indie mają stać się czwartą największą gospodarką świata do końca tego roku. Obecnie według tak liczonego rozmiaru gospodarki największą na świecie gospodarką mogą poszczycić się Stany Zjednoczone, a następnie Chiny, Niemcy i Japonia. Osiągnięcie czwartego miejsca przez Indie oznaczałoby, że wyprzedziłyby one na tej liście Japonię.

W maju dyrektor państwowego indyjskiego think tanku NITI Ayog, B.V.R. Subrahmanyam [wym. Subrahmanjam], a także minister finansów Indii Nirmala Sitharaman [wym. Sitaraman] obwieścili, że Indie już Japonię wyprzedziły, ale wkrótce zaprzeczył temu inny członek Nity Ayog, Arvind Virmani [wym. Arwind Wirmani], powtarzając stwierdzenie, że jest to coś, co raczej może się stać do końca tego roku.

29 maja: indyjski oficer zabity w ostrzale przez siły Izraela uhonorowany przez ONZ. Medalem im. Daga Hammarskjolda uhonorowani zostali dwaj indyjscy oficerowie, którzy stracili niedawno życie służąc w siłach pokojowych ONZ. Pierwszy z nich, Amitabh Jha [wym. Amitabh Dźha], dowodził oddziałem na Wzgórzach Golan, który miał pilnować rozejmu pomiędzy siłami Syrii i Izraela – i zginął w wyniku izraelskiego ostrzału w grudniu 2024 r. Drugim oficerem był Sanjay Singh [wym. Sandżej Singh] – okoliczności i dokładnego czasu śmierci autorowi tego Monitora nie udało się ustalić, ale służył on na misji w Kongo.

30 maja: **Kwartalny wzrost gospodarczy Indii zwalnia do najniższego poziomu od czterech lat.** Pierwszy kwartał roku finansowego w Indiach zakończył się wraz z końcem marca, a teraz pojawiły się dane za ten okres. Nie są one jednak pozytywne. Nominalny wzrost PKB kraju znacznie zmalał w porównaniu do wzrostu zanotowanego w tym samym okresie w zeszłym roku: w 2024 r. było to 9,2%, obecnie zaś 6,5%. Wynik z pierwszego kwartału 2025 r. jest też najniższy od czterech lat.

30 maja: **Stany Zjednoczone utrzymają plan wprowadzenia nowych ceł, w tym na Indie.** Wprowadzanie przez administrację prezydenta Trumpa nowych ceł na wiele państw świata – które ogłoszono 2 kwietnia – zostało następnie niemal od razu zawieszone na 90 dni. Następnie 28 maja amerykański Federalny Sąd ds. Handlu Międzynarodowego ogłosił, że prezydent Trump decyzją o wprowadzeniu nowych ceł przekroczył swoje uprawnienia (bo powinien zdecydować o tym Kongres). Jednakże już 30 maja Federalny Sąd Apelacyjny Stanów Zjednoczonych stwierdził, że Federalny Sąd ds. Handlu Międzynarodowego nie miał w tej kwestii racji, a tym samym uznał decyzję administracji Trumpa o wprowadzeniu ceł za zgodną z prawem.

Jeśli nic się w tej kwestii nie zmieni oznacza to, że po upływie 90 dni od 2 kwietnia nowe cła zostaną wprowadzone. Dotknie to również handlu z Indiami. Obecnie wszystkie produkty importowane z Indii do USA objęte są cłem w wysokości 10%, a pośród nich pojazdy, aluminium i stal objęte są cłem w wysokości 25%. Wprowadzenie nowych ceł, w takiej formie, w jakiej zapowiedziano to 2 kwietnia, oznaczałoby, że cło na wszystkie produkty z Indii wzrośnie do 26%.

Nowe Delhi liczy jednak na to, że uniknie tego losu poprzez podpisanie umowy o wolnym handlu z USA, którą rząd indyjski chciałby zawrzeć do końca tego roku. W tym celu w lutym Stany Zjednoczone odwiedziła indyjska delegacja, w kwietniu Indie odwiedził wiceprezydent USA J.D. Vance, a na przyszły miesiąc, czerwiec, planowana jest kolejna wizyta amerykańskiej delegacji ds. handlu.

Więcej na ten temat znajdzie czytelnik w poprzednich Monitorach, a także w sekcji Komentarz po sekcji „Indie i Europa”, pod tytułem „Wielka Brytania i Indie podpisują umowę o wolnym handlu”.

30 maja: **Indie i Pakistan bliskie wycofania nadwyżkowych sił.** Według agencji Reuters (link pod datą) zarówno Indie, jak i Pakistan zakończyły wycofywanie dodatkowych sił, które zmobilizowały w regionach przygranicznych podczas wyżej opisanych napięć z końca kwietnia i początku maja. Mowa tu o oddziałach wojsk lądowych, które ostatecznie nie zostały w tych starciach użyte, ale których przemieszczono ku granicom więcej na wypadek szerszego konfliktu (m.in. Indie zwiększyły ich obecność w swojej części Kaszmiru). Sugeruje to, że do końca maja napięcia ostatecznie się zakończyły.

KOMENTARZ

Indie bombardują ośrodki terrorystyczne w Pakistanie. Dwa południowoazjatyckie państwa znajdują się stale w sytuacji zawieszanej pomiędzy wojną a pokojem. Każdego roku dochodzi m.in. do incydentów, w tym ostrzału artyleryjskiego czy zamachów terrorystycznych. W tym sensie niektóre elementy napięć z pierwszej połowy maja 2025 r. nie były niczym nowym – doszło jednak wyjątkowo do eskalacji do działań, które zdarzają się między tymi krajami bardzo rzadko (jak ataki na bazy drugiej strony). W tym sensie były to najpoważniejsze napięcia między sąsiadami od wojny 1999 roku.

Dla faktycznie rządzących Pakistanem wojskowych głównym celem wydaje się dalej oderwanie Dżammu i Kaszmiru od Indii (w ich słowach jest to raczej wspieranie niepodległościowych dążeń Kaszmirczyków). Głównym narzędziem stosowanym przez siły Pakistanu jest terroryzm – część radykalnych grup kaszmirskich w Indiach ma wsparcie wojskowych z Pakistanu (i stąd nic dziwnego, że dokładnie taki zarzut postawiło Nowe Delhi względem grupy, która dokonała niedawnego zamachu, który spowodował całe napięcia). Islamabad nie wydaje się w żaden sposób bliższy celowi oderwania Kaszmiru od Indii niż był go bliski przez ostatnie dekady, ale wspieranie tych radykalnych ugrupowań pozwala mu na pewno osłabiać Indie, gdyż próby powstrzymywania tych grup angażują znaczne siły i środki Nowego Delhi, a mimo to działają one dalej – wciąż dochodzi do nowych zamachów.

Dla Indii zaś celem wydaje się zatem powstrzymanie terroryzmu – a nie oderwanie od Pakistanu jego części Kaszmiru (a zatem obszarów, które Islamabad określa mianem Azad Dżammu-o-Kaśmir i Gilgit-Baltistan). Mimo że niektórzy politycy indyjscy twierdzą, że taki cel chcą zrealizować – twierdził tak kilka lat temu minister spraw wewnętrznych, Amit Shah – w rzeczywistości nie widać żadnych dowodów na to, by Nowe Delhi podejmowało takie próby. Z pakistańskiej części Kaszmiru nie napływają żadne sygnały o działaniu tam jakichkolwiek proindyjskich ugrupowań – takie zapewne po prostu nie istnieją – podczas gdy funkcjonowanie pro pakistańskich ugrupowań w indyjskim Kaszmirze jest faktem. Jest równie znamienne, że i podczas obecnych napięć Indie nie podjęły próby zajęcia ani kawałka pakistańskiego Kaszmiru. W tym sensie zatem cel Nowego Delhi jest bardziej reaktywny i defensywny: powstrzymać terroryzm, zarówno wewnątrz w Kaszmirze, jak i emanujący z Pakistanu.

Nowe Delhi ewidentnie nie jest w stanie powstrzymać prześlizgiwania się terrorystów z Pakistanu przez górskie tereny kaszmirskiego pogranicza. Stąd od 2016 r. obecny rząd indyjski przyjął inną strategię – naciskania na Pakistan, by tych terrorystów nie wysyłał. Naciski te mają charakter militarny: na wyjątkowo duże i krwawe zamachy Indie odpowiadają uderzeniami w terytorium Pakistanu, chociaż w ośrodki terrorystyczne, nie sił zbrojnych tego państwa.

Pierwszy raz takie rozwiązanie zastosowano w 2016 r. Po ataku na bazę w indyjskim Kaszmirze indyjscy komandosi weszli na teren pakistańskiego Kaszmiru i zlikwidowali, jak twierdzili, obóz pakistańskich terrorystów. Działanie to nazwano „atakami chirurgicznymi”, w ten sensie, że był jednorazowy i skupiony na tym jednym celu. Nie spowodował on większych napięć między Indiami a Pakistanem (nie porównywalnych do 2025 r.). Do kolejnej takiej sytuacji doszło w roku 2019: atak terrorystyczny na terenie Indii spowodował odwet Nowego Delhi w formie nalotu na Pakistan (na ośrodek terrorystyczny, jak twierdzą Indie). Tym razem jednak w zemście Islamabad dokonał nalotu na Indie, ale w taki sposób, by nie doszło do ofiar. To pozwoliło wyciszyć napięcia.

Tym razem zatem powtórzyło się schemat wydarzeń z 2019 r.: zamach w Indiach – atak Indii na Pakistan – kontratak Pakistanu na Indie. Stało się jednak znacznie więcej. Po pierwsze, Indie uderzyły nie tylko w terytorium spornego Kaszmiru, ale we „właściwe” terytorium Pakistanu, to jest ziemie niepodlegające sporom (w tym wypadku Pendżab). Pakistan w odpowiedzi uczynił to samo i na szerszą skalę. Po drugie, tym razem, w przeciwieństwie do 2019 r., kontratak Pakistanu nie miał jednorazowego charakteru (trwał kilka dni i przybrał różne formy) i w jego przeprowadzeniu nie unikano ofiar. Po trzecie, o ile w 2019 r. każda strona zaatakowała drugą tylko raz (jednorazowo wystrzelując pociski z samolotów w terytorium rywala), tym razem kontratak Pakistanu wywołał także przeciwuderzenie Indii. I tak doszło do znacznie większych napięć niż poprzednim razem: łańcuch ataków i kontrataków utrzymał się przez około cztery doby (6/7-9/10 maja). Tak nie działo się nigdy wcześniej od wojny 1999 roku.

Po czwarte, swoistą „czerwoną linią”, której przekraczania unikano wcześniej (w 2016 i w 2019 r.), a którą przekroczone tym razem, było atakowanie sił zbrojnych drugiego państwa. W poprzednich latach dochodziło do ataków na indyjskie siły zbrojne (m.in. w Uri i Pathankocie), ale w wykonaniu przybyłych z Pakistanu terrorystów, nie zaś regularnych sił Islamabadu. Poprzednim razem (2019 r.) doszło natomiast także do starć sił powietrznych obu stron, chociaż tym razem miały one większą skalę. Widać tu zatem niestety powtarzającą się logikę wypadków: od 2016 r. każdy wielki zamach w Indiach powoduje atak Indii na Pakistan, ale do kolejnych zamachów i tak dochodzi i za każdym razem doprowadza to do znacznie poważniejszych napięć niż ostatnim razem.

Jednym z kluczowych aspektów tej sytuacji jest broń, która podczas tych napięć nie została użyta: pociski z głowicami nuklearnymi. Arsenalem tymi dysponują oba państwa. Jej posiadanie, w połączeniu z faktem, że dwa kraje ze sobą sąsiadują, prowadzi do paradoksu bezpieczeństwa: broń ta zarówno zabezpiecza, jak się zdaje, Indie i Pakistan przed pełnoskalowym konfliktem, jak i pozwala Islamabadowi prowadzić stały konflikt poniżej progu wojny – toczyć przeciw Nowemu Delhi wspomnianą wojnę hybrydową z użyciem terrorystów.

Możemy, dla uproszczenia, postrzegać ryzyko konfliktu Indii i Pakistanu na trzech poziomach: hybrydowego, konwencjonalnego i nuklearnego. W pewnym sensie na poziomie wojny hybrydowej Pakistan ma nad Indiami „przewagę” w tym sensie, że wspiera ruchy separatystyczne w indyjskim Kaszmirze podczas gdy Indie, jak

wspomniano, nie robią tego samego w pakistańskim Kaszmirze (choć Islamabad oskarża Indie o takie same działania w pakistańskim Beludżystanie). Na siły konwencjonalne, w ogromnym uproszczeniu, przewagę mają Indie – nie musi to być prawdą względem każdego rodzaju uzbrojenia – ale jest ogólną prawdą w sensie środków, jakie Indie mogą przeznaczyć na ten cel. Jednakże ta przewaga Indii na poziomie konwencjonalnym jest niwelowana przez fakt, że oba kraje posiadają broń nuklearną.

Po pierwsze bowiem, arsenał pakistańskich głowic jest być może porównywalny do indyjskiego (a być może nawet liczniejszy). Po drugie, dwa państwa ze sobą graniczą, a Pakistan jest terytorialnie mniejszy niż Indie. Nie ma zatem dla Nowego Delhi możliwości zbombardowania pociskiem z głowicą atomową żadnego, nawet najodleglejszego miejsca w Pakistanie bez podjęcia ryzyka, że promieniowanie z tego wybuchu nie dotarłoby na ziemie indyjskie. Pakistan również mierzy się z takim ryzykiem, chociaż teoretycznie mniejszym, bo skoro Indie są państwem znacznie od Pakistanu większym i rozciągniętym także daleko na wschód i południe od niego, można wyobrazić sobie podjęcie ryzyka w postaci porażenia bardzo dalekich obszarów Indii (np. Północnego Wschodu, Bengalu Zachodniego, Kerali bądź Tamilnadu) – w takiej sytuacji Islamabad mógłby liczyć na to, że przy odpowiednich wiatrach promieniowanie nie dotarłoby na jego terytorium. W efekcie na poziomie hipotetycznej wojny nuklearnej to Indie są w trudniejszej pozycji i niemal na pewno nie użyłyby tej broni jako pierwsze.

Ta kalkulacja niweluje przewagi Indii na jakimkolwiek innym poziomie. Gdyby istniały tylko dwa poziomy – wojny hybrydowej i wojny konwencjonalnej – Indie, nie mogąc powstrzymać tej pierwszej (bo faktycznie nie są w stanie jej powstrzymać), mogłyby przejść na poziom tej drugiej, by wymusić na Pakistanie powstrzymanie terroryzmu. Teraz jednak Indie obawiają się przejść na poziom drugi, konwencjonalny, bo z niego można przejść na poziom trzeci, nuklearny. Niektórzy z jastrzębio nastawionych indyjskich ekspertów ds. polityki zagranicznej i bezpieczeństwa tak dokładnie argumentowali: że należało stoczyć jak najsilniejszą, osłabiającą wojnę przeciw Pakistanowi przed uzyskaniem przez obie strony pełnej możliwości użycia broni atomowej (czyli przed latami 1998-99), bo potem już stało się to niemożliwe.

Stąd też zapewne o ile przedostatnia wojna Indii z Pakistanem (1971 r.) była wojną pełnej skali (i pełnym zwycięstwem Indii), to ostatnia wojna (1999 r.) była już wojną bardzo ograniczoną terytorialnie, bo wybuchła już po tym, jak oba kraje miały gotowe broń nuklearną. Konflikt o Kargil z 1999 r. funkcjonował nieco jak „dżentelmeńskie porozumienie”: obie strony pilnowały się, by konflikt nie osiągnął zbyt niebezpiecznego poziomu. Podobnie stało się w 2019 r. i w 2025 r. Efekt posiadania broni nuklearnej jest zatem taki, że z jednej strony powstrzymuje ona dwóch południowoazjatyckich sąsiadów przed pełnoskalową wojną, ale z drugiej strony pozwala dalej Pakistanowi wspierać terrorystów przeciw Indiom (bo Islamabad wie, że Nowe Delhi będzie bać się pełnoskalowej wojny, która prowadziłaby do starcia nuklearnego). Ta kalkulacja najlepiej wyjaśnia powody i przebieg starć z maja 2025 roku.

Kolejnym powtórzeniem schematu z 2019 r. było funkcjonowanie każdej strony w osobnej bańce informacyjnej. Po wydarzeniach 2019 r. każda strona twierdziła, że to ona odniosła zwycięstwo. Nie jest to zresztą do końca zjawisko nowe, bo ta różnica ocen podobnie dotyczy wcześniejszych wojen Indii i Pakistanu: szczególnie tych z 1965 r. i 1999 r. (choć w praktyce można powiedzieć tyle, że żadnej z nich Pakistan nie wygrał, a jedną, z 1971 r., bez wątpienia przegrał). Podobnie stało się i teraz: każda strona ogłosiła swoje zwycięstwo.

Tak przedstawił to premier Pakistanu Shehbaz Sharif [wym. Śehbaz Śarif] w swoim orędziu do narodu 10 maja, a następnie premier Indii, Narendra Modi, w swoim orędziu 12 maja. Ten rozdział narracyjny oparty jest na zupełnie różnych interpretacjach faktów: kiedy Indie przedstawiają zdjęcia baz pakistańskich, które poraziły w noc 9-10 maja, Pakistan twierdzi, że obrazy te są nieprawdziwe – i tak samo odbywa się to w drugą stronę.

Istnienie tych dwóch baniek informacyjnych ma jednak w efekcie także silny aspekt pozytywny, bo właśnie obustronne ogłoszenie zwycięstwa, choć logicznie sprzeczne, pozwoliło obu krajom osiągnąć deeskalację – rządy obu państw, za pośrednictwem mediów i mediów społecznościowych, przekonały swoje społeczeństwa, że odniosły zwycięstwo nad przeciwnikiem.

Mimo powyższej konstatacji obecna sytuacja była oczywiście bardzo niepokojąca. Podejście obecnego rządu Indii – zakładające, że przynajmniej na większe (choć nie wszystkie) zamachy należy reagować i że terroryzmu emanującego z Pakistanu nie da się powstrzymać bez naciskania samego Pakistanu – wydawać się może z czysto z wojskowego punktu widzenia słuszne, ale wszak nie prowadzi ono do założonych celów, skoro do kolejnych zamachów dochodzi.

Pojawia się zatem pytanie: czy za każdym razem, kiedy będzie dochodzić do większego zamachu, Indie będą dokonywać kolejnego ataku na Pakistan i czy za każdym razem atak taki będzie powodować jeszcze silniejszą reakcję Islamabadu? W ten sposób bowiem każdy następny wielki zamach terrorystyczny w Indiach zbliżałby Nowe i Delhi bardziej do prawdziwej wojny, nawet jeśli strony chcą jej ostatecznie uniknąć.

Nie można wszak nie brać pod uwagę wpływu przypadku: drabina eskalacyjna nie jest czymś, co państwa w pełni kontrolują; każde ich działanie może przyjąć inne efekty, niż to założyły. Czymś takim może być np. niechciane trafienie w środek osiedla cywilnego, zamiast uderzenia w przyjęty za cel ośrodek terrorystów lub bazę wrogich sił. Przy takim rozwoju wypadków wybuch społecznego oburzenia może prowadzić do dalszej eskalacji nawet wbrew woli obu rządów. Do dziś nie wiemy na przykład, dlaczego doszło do starć na granicy Indie-Chiny w czerwcu 2020 r. i czy nie zaważyły na nich jakieś przypadkowe czynniki; choć nie doszło wówczas do wojny, polityczne konsekwencje tych starć były bardzo poważne.

Stąd też sam fakt, że Indie i Pakistan unikają pełnej konwencjonalnej wojny (ze względu na ryzyko konfliktu nuklearnego) prowadzi do wniosku, że istnieje większa szansa, że raczej jej unikną, ale przecież nie usuwa to ostatecznie ryzyka takiej wojny, nawet w wyniku przypadku. Bardzo istotny może być również czynnik

chiński (o którym mowa jest w ostatniej sekcji tego Monitora). Wojna konwencjonalna byłaby dla Pakistanu dużo mniejszym obciążeniem, gdyby po stronie Islamabadu dołączyły do niej siły Pekinu.

Wnioski płynące z tych napięć są zatem bardzo negatywne. Indie i Pakistan w żaden sposób nie zbliżają się do rozstrzygnięcia ich sporu terytorialnego – wręcz przeciwnie, coraz bardziej zbliżają się do wojny. Pozostaje mieć nadzieję, że Nowe Delhi znajdzie jakąś inną metodę naciskania na Islamabad, by zakończył wspieranie terrorystów. Takim narzędziem może, ale nie musi, okazać się blokowanie wód rzeki Indus – o tym jednak mowa już była w poprzednim Monitorze.

Waszyngton dzwoni do Nowego Delhi i Islamabadu, wzywa do deeskalacji.

Mimo zaangażowania wiceprezydenta Vance'a i sekretarza Rubio trudno jest określić, na ile to ich rozmowy telefoniczne – odpowiednio z najważniejszą osobą w Indiach (premier Modi) i w Pakistanie (generał Munir) – odegrały rolę przy deeskalacji. Prezydent Trump stwierdził następnie, w typowym dla siebie stylu, że odciągnięcie dwóch południowoazjatyckich rywali od nuklearnej wojny jest zasługą jego administracji.

Waszyngton faktycznie nie pierwszy raz odegrał koncyliacyjną rolę podczas napięć Indie-Pakistan. Poprzednio stało się tak w 2002 r., kiedy Nowe Delhi i Islamabad wydawały się być na krawędzi wojny – i także wtedy było to spowodowane wielkim zamachem terrorystycznym w Indiach. Nie da się jednak zweryfikować, na ile telefony z Waszyngtonu były istotne tym razem. W późniejszych oświadczeniach rzecznika indyjskiego MSZ, Vikrama Misriego, i reprezentantów indyjskich sił zbrojnych zabrakło jakiegokolwiek wzmianki o tym, by zawieszenie broni osiągnięto poprzez mediację Amerykanów: deklaracje Indii na ten temat wskazują raczej na to, że porozumienie osiągnięto bezpośrednio z Pakistanem. Reprezentant sił powietrznych Indii (*air marshal* A.K. Bharti) stwierdził na przykład, że 10 maja otrzymał telefon od swojego odpowiednika z Pakistanu i że to ta forma kontaktu pozwoliła osiągnąć zawieszenie broni.

Jedno jest jednak pewne: Stanom Zjednoczonym nie są na rękę napięcia Indie-Pakistan. Waszyngton ma obecnie dobre stosunki z obydwojema państwami i nie chcą zajmować strony w tym konflikcie (co tym razem wprost stwierdził wiceprezydent Vance). Jednakże do tego należy dodać, że na przełomie ostatnich dwudziestu lat równowaga tych stosunków odwróciła się: jeszcze na początku XXI relacje indyjsko-amerykańskie były chłodne, a partnerstwo pakistańsko-amerykańskie było bardzo silne; teraz jest na odwrót.

Od 2001 r. Pakistan był kluczowym, choć wymuszonym, partnerem USA w walce z talibami i Al-Kaidą w Afganistanie. Z czasem jednak okazało się, że Pakistan grał tu w podwójną grę, ukrywając na swoim terytorium zarówno przywództwo talibów, jak i Al-Kaidy, a w każdym razie w wypadku tej ostatniej jej głównego przywódcę: Osamę bin Ladena. Jego zabicie przez amerykańskich komandosów w 2011 r. na terytorium Pakistanu stanowiło punkt zwrotny w stosunkach Islamabad-

Waszyngton; od tego momentu były one coraz słabsze. W wyniku tego odkrycia Amerykanie też zakończyli pomoc finansową dla sił zbrojnych Pakistanu, które było podstawą tego partnerstwa (przynajmniej z perspektywy Islamabadu). Ponadto, wraz z opuszczeniem Afganistanu przez Amerykanów i ich sojuszników w 2021 r., zakończył się także podstawowy powód, dla którego potrzebowali oni partnerstwa z Islamabadem w dziedzinie bezpieczeństwa. Nadal jednak zdarza się czasem Amerykanom angażować w Afganistanie (w postaci nalotów na członków al-Kaidy i Państwa Islamskiego, do czego doszło m.in. 2021, 2022 i 2025 r.), co może wymagać pewnej formy współpracy z Pakistanem (przynajmniej w celu użycia jego przestrzeni powietrznej, bo wszak USA nie porozumieją się w tej sprawie z Iranem). Przede wszystkim zaś Pakistan po prostu nie jest dla Amerykanów państwem wrogim i Waszyngton nie ma powody, by antagonizować go.

W odwrotnym kierunku rozwinęły się stosunki Indie-USA. Po próbach nuklearnych zorganizowanych przez Nowe Delhi Indie zostały objęte amerykańskim ostracyzmem, w tym krytyką i sankcjami Waszyngtonu. Sytuacja była na tyle chłodna, że m.in. reprezentanci dość neutralnej wszak instytucji amerykańskiej, NASA, w tym nawet pochodząca z Indii Kapłana Chawla [wym. Kalpna Čalla], nie odwiedzali Indii. Jednakże w ciągu kolejnej dekady stosunki dwóch państw ociepliły się: nie tylko z sankcji wycofano się, jak i Waszyngton i Nowe Delhi podpisały, wynegocjowaną w latach 2005-2006, umowę o współpracy w dziedzinie cywilnej energii atomowej.

Obecnie to Indie są dla USA ważniejszym partnerem niż Pakistan. Stany Zjednoczone to drugi największy partner handlowy dla Indii (po Chinach), a na dodatek partner, z którym Indie mają dodatni bilans handlowy. W Stanach Zjednoczonych działa indyjska diaspora rozmiaru 10 milionów osób (do której zalicza się żona wiceprezydenta Vance'a, mimo iż on sam stwierdził, że starcia Indie-Pakistan to nie interes USA). Rynek indyjski perspektywicznie otwiera ogromne szanse przed indyjskimi firmami. Widać to chociażby w dynamicznie rosnącym eksporcie amerykańskiego uzbrojenia do Indii, który w ostatnich latach objął między innymi samoloty morskiego rozpoznania Poseidon czy śmigłowce Apache i Chinook.

Poza tymi kwestiami gospodarczymi Nowe Delhi to dla Waszyngtonu potencjalny partner przeciw Chinom. Amerykanie zatem z pewnością z niepokojem patrzą na sytuacje takie jak ta z maja 2025 r., kiedy indyjskie siły skupiły się bardziej na froncie pakistańskim niż chińskim. Ponadto z perspektywy Amerykanów część środków indyjskiej armii – w tym być może nawet wspomniane, bardzo drogie samoloty Rafale – została wręcz „zmarnowana” w tym sensie, że uległa zniszczeniu w starciach z Pakistanem, podczas gdy mogła być zachowana na ewentualne starcia z Chinami. Część samolotów Rafale stacjonuje bowiem normalnie w bazie w Tezpurze w Asamie, a zatem bardzo daleko od granicy z Pakistanem, a nie tak daleko granicy z ChRL – ich cel jest tu zatem oczywisty. O ile Indie mogą sobie w pewnym sensie „pozwolić” na takie straty w rywalizacji z Pakistanem, od których ich gospodarka jest znacznie większa, tak naprawdę na takie straty nie mogą sobie „pozwolić” skoro równocześnie rywalizują na zbrojenia

z Chinami, których gospodarka jest znacznie większa niż indyjska i znacznie bardziej od indyjskiej zaawansowana.

Sprzedaż amerykańskiego uzbrojenia do Indii ma zatem dwa cele: nie tylko przynieść korzyści amerykańskim firmom, ale także dobroić je przeciw Chinom. W podobny sposób zresztą ChRL dozbraja Pakistan i po to, żeby zarobić i po to, by wzmocnić go przeciw Indiom (o czym będzie mowa w ostatniej sekcji tego Monitora). Wreszcie, według tej samej logiki, Stany Zjednoczone nie tylko zaprzestały sprzedaż uzbrojenia do Pakistanu (silnego partnera Chin), ale także raczej nie będą go sprzedawać w następnych latach – podczas gdy najpewniej będą go sprzedawać coraz więcej Indiom.

W wypadku kolejnych napięć Indie-Pakistan, które wydają się niemal pewne, Stany Zjednoczone najpewniej będą ponownie wzywać obie strony do uspokojenia się, jak i podejmować próby mediacji. Biorąc jednak pod uwagę upadające partnerstwo USA-Pakistan i rosnące partnerstwo Indie-USA, zapewne stopniowo pozycja Waszyngtonu będzie coraz bliższa stanowisku Nowego Delhi. Do podobnego procesu doszło już w wypadku postawy rządu francuskiego wobec Indii, czego przykład daje kolejna sekcja.

II. INDIE I EUROPA

6 maja: Wielka Brytania i Indie podpisują umowę o wolnym handlu. Godziny przed indyjskimi nalotami na Pakistan Nowe Delhi i Londyn ogłosiły podpisanie umowy o wolnym handlu. Jak każde porozumienie tego typu oznacza ona obustronną redukcję ciał względem tych samych produktów i usług, nie zaś przyjęcie zupełnie wolnego, to jest pozbawionego jakichkolwiek ciał, handlu. Według mediów i komentarza Światowego Forum Gospodarczego ([link pod datą](#)), umowa obejmuje m.in. redukcję ciał na import pojazdów do zaledwie 10%. Ponadto zredukowano między innymi ciał na alkohol, ale w tym wypadku pozostaną one bardzo wysokie (z 150% do 75%). Bardzo istotna może okazać się także decyzja o redukcji ciał na import usług (wszystkich poza prawnymi). Więcej na ten temat w sekcji Komentarz.

7 maja: Francja staje dyplomatycznie po stronie Indii przy napięciach z Pakistanem. O ile zalinkowane pod datą stanowisko Paryża na początku starć Indie-Pakistan były równie stonowane jak amerykańskie (patrz: poprzednia sekcja) i chińskie (patrz: ostatnia sekcja), o tyle wcześniejsze [wypowiedzi](#) prezydenta Macrona jasno wskazały na jego preferencje: powiedział on m.in., że „Francja stoi twardo z Indiami”. Więcej na ten temat w sekcji Komentarz.

14 maja: Indie mogły w atakach na Pakistan użyć polskiej amunicji krążącej. Według mediów podczas opisanych wcześniej napięć siły Nowego Delhi miały wysłać na Pakistan trzy fale dronów kamikadze: dwie 8 maja, jedną 10 maja.

Najczęściej twierdzi się przy tej okazji, że użyto izraelskich dronów Harop. Różne media, w tym polskie, twierdzą jednak również, że zastosowano, choć zapewne w mniejszej liczbie, również innego rodzaju sprzęt (w tym indyjskich Harpy i Nagastra), ale także polskiej amunicji krążącej Warmate, produkcji WB Electronics. Dowodów na to mają dostarczać źródła pakistańskie – według mediów tego kraju ich siłom udało się co rozbroić co najmniej jednego Warmate drogą elektroniczną, a zatem pozyskać go w stanie nienaruszonym.

Produkt ten Indie nabyły w 2022 r., ale do teraz nic nie było wiadomo o jego użyciu. Przed obecnymi napięciami pojawiło się tylko (bodajże jedno) zdjęcie Warmate w Himalajach, co sugeruje, że siły zbrojne Indii przewidywały jego użycie przeciw siłom chińskim (w razie konfliktu). Maj 2025 r. mógł zatem przynieść nam pierwszy znany przykład użycia tego polskiego produktu przez Indie, chociaż Warmate już wcześniej używane były przez siły ukraińskie.

22-30 maja: delegacja indyjskich parlamentarzystów przedstawia światu i Europie swoją wersję wydarzeń, na jej trasie brak Polski. Jak wspomniano w pierwszej sekcji niniejszego Monitora, do 18 maja Nowe Delhi wyłoniło listę parlamentarzystów, tak z koalicji rządzącej, jak i z opozycji, którzy zostali wysłani, by odwiedzić różne państwa świata i prezentować indyjską narrację o napięciach z Pakistanem. Na przełomie maja i czerwca politycy ci odwiedzili imponującą liczbę krajów na różnych kontynentach (bo osobne grupy parlamentarzystów wysłano do różnych państw). Pośród tych miejsc znalazł się także szereg państw europejskich – indyjscy politycy odwiedzili Francję, Wielką Brytanię, Danię, Hiszpanię, Włochy, Grecję, Słowenię i Łotwę (a także Rosję).

Jak widać, na liście tej nie znalazła się Polska, choć znalazła się na niej nawet Łotwa i Słowenia. Brak Niemiec na tej liście może być mylący, gdyż państwo to odwiedził w tym samym czasie minister spraw zagranicznych Indii – patrz niżej.

20-24 maja: minister spraw zagranicznych Indii z wizytą w Holandii, Danii i Niemczech. Minister Subrahmanyam Jaishankar [wym. Subrahmanjam Dżejśankar] został kolejno przyjęty przez premiera Królestwa Niderlandów, premiera Danii, a wreszcie kanclerza RFN. Według opisu indyjskiego MSZ (link pod datą) reprezentanci Indii i Niemiec omawiali między innymi kwestie współpracy w dziedzinach: bezpieczeństwa, sztucznej inteligencji i ekologii.

KOMENTARZ

Wielka Brytania i Indie podpisują umowę o wolnym handlu. Podczas pierwszej kadencji premiera Modiego (2014-2019) Indie nie podpisały ani jednej umowy o wolnym handlu. Wydawało się, że jednym z głównych celów rządu w Nowym

Delhi jest protekcjonizm: utrzymanie wysokich ceł w celu ochrony różnych dziedzin krajowej gospodarki (m.in. producentów żywności), a także prowadzenie w ten sposób zagranicznych inwestorów w kierunku przenoszenia produkcji do Indii. W 2020 r., w kontekście pandemii Covid-19, ogłoszono wręcz Kampanię na Rzecz Samowystarczalnych Indii (Atmanirbhar Bharat Abhiyan, wym. Atmnirbhar Bharat Abhijan).

Jednakże w ostatnich latach wahadło działań rządu indyjskiego zaczęło się stopniowo wychylać w drugim kierunku: ku zmniejszaniu ceł, a zatem w gruncie rzeczy redukcji protekcjonizmu. Starania na rzecz podpisywania umów o wolnym handlu zintensyfikowano za drugiej (2019-2024) i obecnej, trzeciej kadencji. Wznowiono między innymi negocjacje z Unią Europejską w sprawie takiej umowy. W 2022 r. sfinalizowano umowę o wolnym handlu z Australią, obecnie zaś to samo uczyniono w porozumieniu z Wielką Brytanią. Względem Chin jednak w większości utrzymano w większości politykę wysokich ceł.

Wydaje się, że taki kierunek wynika z kilku czynników. Po pierwsze, indyjska gospodarka zwalnia: spada konsumpcja, utrzymuje się stagnacja pensji w różnych dziedzinach (por np. informację „Kwartalny wzrost gospodarczy Indii zwalnia do najniższego poziomu od czterech lat” z pierwszej sekcji tego Monitora). Rząd w Indiach musi więc pobudzić gospodarkę – zapewne w tym samym celu obniżono niedawno podatek dochodowy. Taka decyzja, podobnie jak redukcja ceł, powinna zwiększyć konsumpcję. Po drugie, do niedawnego nasilenia tych działań na rzecz umów o wolnym handlu Indie zapewne amerykańskie zapowiedzi o podwyżce ceł, co może zmusić indyjskie firmy do częściowego skupienia się na innych rynkach niż USA.

Istotny jest bez wątpienia także zapis o obniżce ceł na handel usługami między Wielką Brytanią a Indiami. W ostatnich latach to wartość eksportu usług z Indii rosła szybciej niż wartość eksportu towarów (choć dalej w wartościach bezwzględnych eksport towarów wart jest więcej). Największym elementem tego typu eksportu z Indii jest sprzedaż usług w branży IT (a zatem przede wszystkim programowania). Wychodząc temu naprzeciw rząd indyjski musi zabiegać o redukcję ceł na eksport nie tylko towarów, ale i usług.

Francja staje dyplomatycznie po stronie Indii przy napięciach z Pakistanem.

W ostatnich latach Francja wyrosła na najważniejszego partnera Indii w Europie w dziedzinie bezpieczeństwa. W poprzednich czterech latach (2020-2024) import indyjskiego uzbrojenia miał według wartości cztery główne źródła: Rosję, Francję, USA i Izrael. Głównym powodem tego była właśnie sprzedaż samolotów Rafale – tych samych, które mogły być teraz użyte przez Indie przeciw Pakistanowi. Francuskie firmy i rząd w Paryżu wykazały się ponadto przy tym ogromną cierpliwością i otwartością na kontakty z Indiami, z której mogłyby brać przykład w swojej polityce zagranicznej inne państwa i przedsiębiorstwa europejskie. Paryż i Dassault Aviation nie zraziły się ani aferą korupcyjną, którą obrosła sprzedaż samolotów Rafale do Indii, ani faktem, że Nowe Delhi ostatecznie kupiło tych maszyn znacznie mniej (36 zamiast 125). Co więcej, mimo tych zniechęcających

wydarzeń, Francuzi zainwestowali w partnerstwo z Indusami jeszcze więcej środków i czasu, oferując swoją pomoc przy rozwijaniu silników Kaveri do samolotów Tejas. Mimo tak wielu problemów ta postawa Dassault Aviation i rządu w Paryżu – które działają ramię w ramię, bo są powiązane strukturą własnościową – przynosi efekty, bo Indie niedawno zamówiły kolejne samoloty typu Rafale (tym razem wersję dla marynarki wojennej, przystosowaną do startu z lotniskowców). Nic dziwnego zatem, że prezydent Macron tak jednoznacznie zadeklarował swoje poparcie dla Indii po masakrze w Dolinie Baisaran.

Na takiej postawie mogło też zaważyć dokonujące się równolegle ochłodzenie w stosunkach Pakistan-Francja. Po tym, jak w 2021 r. Francji nauczyciel został zamordowany przez muzułmańskiego radykała za to, że pokazał w klasie karykaturę proroka Mahometa, rząd francuski stanął, rzecz jasna, po stronie zamordowanego, nie mordercy, i po stronie swobody wypowiedzi, a więc przeciw idei zabrania bluznierstwa (podczas gdy prawo przeciw bluznierstwu funkcjonuje właśnie w Pakistanie). Wówczas w Pakistanie i innych państwach muzułmańskich doszło do antyfrancuskich protestów. W tym południowoazjatyckim państwie przybrały one tak ostrego charakteru, że wzywano tam do bojkotu francuskich produktów, a Paryż wzywał swoich obywateli do opuszczania kraju. Nie były to raczej wydarzenia o kluczowym znaczeniu gospodarczym, ale w połączeniu ze zbliżeniem Francja-Indie raczej negatywnie zaważyły na stosunkach Paryż-Islamabad, przynajmniej na najbliższe lata.

III. STOSUNKI INDIE-CHINY

7 maja: chiński MSZ ostrożnie wypowiada się o napięciach Indie-Pakistan. Po indyjskich nalotach na Pakistan z nocy 6-7 maja głos zajął między innymi rzecznik MSZ ChRL, Lin Jian – był to jednak głos bardzo ostrożny. Lin Jian nazwał indyjskie działania wojskowe „godnymi pożałowania” (*regrettable*; zwrot ten jest delikatniejszy po angielsku niż w tłumaczeniu na polski), wyraził zaniepokojenie eskalacją i poprosił obie strony o dążenie do pokoju i stabilności. Stwierdził również, że ChRL sprzeciwia się wszelkim formom terroryzmu (ale nie skomentował wprost zarzutów Indii wobec Pakistanu o wspieranie terrorystów).

Było to typowe dla Pekinu dyplomatyczne wypowiedzi na temat napięć Indie-Pakistan. Podobną postawę ChRL przyjęła w kwietniu – stąd jeśli chodzi o komentarz na ten temat autor pozwala sobie odesłać czytelnika do kwietniowego Monitora (ostatnia sekcja).

8 maja: ChRL ma szanse odnieść korzyści z napięć Indie-Pakistan: nieznacznie rośnie indeks giełdowy chińskich firm produkujących uzbrojenie. Według agencji Bloomberg już w dobę po pierwszej fazie starć Indie-Pakistan zanotowano wzrost indeksu giełdowego chińskich firm produkujących uzbrojenie, aczkolwiek miał to być wzrost o jedynie 1,6% i najwyższy od zaledwie dwóch

tygodni. Zakłada się, że mogło to być związane z faktem, że w starciach tych użyto chińskiego sprzętu, który posiadają siły pakistańskie.

Nie ma dalej dowodu na to, że przeciw indyjskim samolotom lecącym w kierunku Pakistanu w noc 6-7 maja użyto chińskiego samolotu J-10 i chińsko-pakistańskiego JF-17. Nie ma także dowodu na to, że – choć tak twierdzi Reuters – to te maszyny zestrzeliły kilka samolotów indyjskich. Wydaje się jednak potwierdzone, że przeciw indyjskim samolotom faktycznie wystrzelono wyprodukowane w Chinach pociski powietrze-powietrze typu PL-15 BVRAAM, gdyż niektóre z nich odnaleziono potem na terytorium Indii (m.in. w okolicach Hoşijarpuru, ang. Hoshiarpur). W każdym razie w pewnych kręgach najwyraźniej uznano, że chiński sprzęt – samoloty i pociski – faktycznie sprawdził się w tej odsłonie starcia Indie-Pakistan. Więcej na ten temat w sekcji Komentarz.

25-27 maja: minister spraw zagranicznych Malediwów z wizytą w Indiach.

Abdulla Khaleel miał w Nowym Delhi omawiać głównie kwestie handlu i współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa. Informację tę nieprzypadkowo zawarto w sekcji Indie-Chiny, gdyż Malediwy można traktować jako obszar rywalizacji o wpływy tych dwóch państw – a po niedawnym wzroście współpracy bezpieczeństwa między Malediwami a ChRL Indie próbują najwyraźniej odbudować choć część utraconej na wyspiarskim państwie pozycji. Więcej na ten temat w sekcji Komentarz, pod nagłówkiem „ChRL ma szanse odnieść korzyści z napięć Indie-Pakistan” od akapitu „Po drugie, pomiędzy Nowym Delhi...”.

28 maja: obawiając się chińskich producentów Nowe Delhi wprowadza nowe zasady przeświadczenia firm oferujących kamery CCTV. Według tych reguł producenci tego typu sprzętu muszą przedstawiać rządowi indyjskiemu do zbadania zarówno swój sprzęt, jak i programy, które nim sterują. Chociaż światowe firmy produkujące kamery CCTV miały, według agencji Reuters, przeciw tej decyzji protestować, jest ona najwyraźniej podyktowana obawą o to, że kamery produkcji przedsiębiorstw z ChRL mogłyby przysyłać dane z indyjskich miejsc publicznych do Chin.

KOMENTARZ

ChRL ma szanse odnieść korzyści z napięć Indie-Pakistan: nieznacznie rośnie indeks giełdowy chińskich firm produkujących uzbrojenie. Pekin już teraz pomaga Islamabadowi na wiele sposobów, w tym w dziedzinie bezpieczeństwa – i z pewnością pomoc ta będzie jeszcze rosła. W ostatnich dziesięcioleciach ChRL wyrosła na jedno z największych źródeł pożyczek dla

Pakistanu. Zgodnie z typowym dla Chin modelem gospodarczym z ogromnych kredytów zaciągniętych w chińskich bankach finansowane są rozmaite projekty infrastrukturalne i energetyczne w Pakistanie, których realizację zleca się chińskim firmom (często z użyciem materiałów z ChRL i tamtejszych pracowników). W średniej perspektywie część tych projektów wzmacnia kraj gospodarczo, chociaż w dłuższej Pakistanowi przyjdzie te ogromne długi spłacić (a ponadto zlecanie projektów chińskim firmom wywoływało już nieraz w tym kraju sprzeciw). Nawet i w tym sensie zatem – choć większość z tych projektów nie wydaje się mieć zastosowania wojskowego – Chiny wzmacniają Pakistan, a zatem pośrednio utrudniają Indiom rywalizację z islamską republiką.

Warto też dodać, że obecna odsłona rywalizacji Indie-Pakistan dotknie zapewne bezpośrednio, i dotkliwie, kilka wspólnych chińsko-pakistańskich projektów. Z pomocą Chin – i dzięki pieniądзом z ChRL, i pracy tamtejszych firm – powstała w Pakistanie hydroelektrownia w regionie Pakpattan. Kolejny taki wspólny projekt planowany jest w Kohali, w części Kaszmiru kontrolowanej przez Pakistan; innym jest projekt realizowany w Azad Pattan (więcej na ten temat: por. [komentarz](#) autora niniejszego Monitora dla Instytutu Nowej Europy z 2020 r.). Tymczasem opisana w poprzednim Monitorze [decyzja](#) Nowego Delhi z 23 kwietnia o jednostronnym zawieszeniu Traktatu o Wodach Indusu oznaczać będzie zapewne, że w najbliższych latach Indie zaczną budować nowe zapory i zatrzymywać na swoim terytorium więcej wód dopływów Indusu, nie zważając na wcześniejsze ustalenia z Pakistanem w tej sprawie.

Powstaną zatem zapory nad zaporami – zbudowane przez Chiny hydroelektrownie w Pakistanie będą otrzymywać mniej wody, a Indie będą też miały możliwość nagłego tej wody wypuszczania, by powodować powódzie w Pakistanie. Jest to ze strony Nowego Delhi forma nacisku: Indie [głoszą](#), że będą powstrzymywać przepływ części wody do Pakistanu tak długo, jak długo Pakistan nie przestanie powstrzymywać przepływu terrorystów na terytorium Indii. Oznacza to też, że do większych napięć może dojść nie teraz, ale za kilka lat, kiedy w Indiach na dopływach Indusu powstaną nowe zapory.

Chiny wspierają jednak Pakistan nie tylko gospodarczo, ale i wojskowo, przyczyniając się w ten sposób jeszcze bardziej do osłabiania Indii. Zależność ta będzie się tylko pogłębiać, bo – o czym mowa była wcześniej w tym Monitorze – wraz z upadkiem partnerstwa amerykańsko-pakistańskiego (ok. 2011 r.) Islamabad nie otrzymuje już uzbrojenia od USA; jego głównym dostawcą są teraz Chiny. Siły zbrojne Pakistanu nie tylko kupiły rozmaity sprzęt od Chin (w tym samoloty J-10), ale nawet zrealizowano wspólny chińsko-pakistański projekt, w postaci budowy samolotu JF-17. A to właśnie tych samolotów użyto prawdopodobnie teraz w Pakistanie przeciw Indiom.

Poza tym, że sprzedaż uzbrojenia to po prostu dobry biznes, Chinom bez wątplenia na rękę jest osłabianie Indii i skupienie sił Nowego Delhi na froncie pakistańskim. Jest tak z co najmniej trzech powodów. Po pierwsze, spór o terytoria toczy się wszak nie tylko między Indiami a Pakistanem, ale również między Indiami a Chinami – i w obu wypadkach nie widać szans, na jego rozstrzygnięcie.

Stąd też w ostatnich latach byliśmy świadkami nie tylko starć na granicach Indie-Pakistan (2019, 2025), ale także Indie-Chiny (2020). Każde skupienie sił indyjskich na starciach z Pakistanem może zaś oznaczać osłabienie ich na – długiej i trudnej – granicy z Chinami.

Po drugie, pomiędzy Nowym Delhi a Pekinem narasta także walka o wpływy w mniejszych państwach Azji Południowej (Nepal, Malediwy, Sri Lanka). Wpływy te głównie budowane są przez oba państwa pieniędzmi – pożyczkami i darami – a czasem w formie nacisków. Przykładem tej rywalizacji było chociażby niedawne wyproszenie 74 indyjskich żołnierzy z Malediwów zaraz po tym, jak to wyspiarskie państwo podpisało umowę o współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa z Chinami. I w tym wypadku jednak Pakistan nie wydaje się w żaden sposób bezpośrednio uczestniczyć w tej walce o wpływy. Jego znaczenie, dla Chin, sprowadza się raczej do tego, że stałe napięcia z Pakistan zmuszają Indie do ponoszenia znacznych kosztów, które Nowe Delhi mogłoby przekierować gdzie indziej: choćby na rywalizację z Pekinem w sąsiedztwie.

Po trzecie, rywalizacja indyjsko-chińska narasta także na morzach. Na Oceanie Indyjskim coraz częściej pojawiają się okręty i statki badawcze ChALW, a przede wszystkim w 2016 r. otwarto bazę sił chińskich w Dżibuti. I w tym wypadku Pakistan nie odgrywa bezpośrednio roli, ale może ją odegrać w przyszłości. Wydaje się całkiem możliwe, że jedną z kotwic dla chińskiej obecności na wodach tego oceanu będzie w przyszłości właśnie terytorium Pakistanu – jeśli potwierdzą się spekulacje, że Dżiwani koło portu w pakistańskim Gwadarze stanie się pewnego dnia chińską bazą.

Ogólnikowe, neutralne wypowiedzi rzecznika chińskiego MSZ o niedawnych starciach Indie-Pakistan (por. poprzednia sekcja) nie powinny nam zatem przesłaniać faktu, że wspólnym interesem Pekinu i Islamabadu w dziedzinie bezpieczeństwa jest powstrzymywanie wzrostu indyjskiej siły. Równolegle jednak należy jednoznacznie podkreślić, że jak dotąd ChRL nigdy w żaden bezpośredni sposób nie włączyła się w starcia Pakistanu z Indiami. Nie uczyniła tego także tym razem.



**OŚRODEK SPRAW
AZJATYCKICH**
Uniwersytet Łódzki

RAPORTY OPINIE DORADZTWO

PIERWSZY W POLSCE UNIWERSYTECKI
THINK-TANK

DORADZTWO POLITYCZNE I BIZNESOWE

ZESPÓŁ Z PRAKTYKĄ W AZJI

www.osa.uni.lodz.pl

